

PRZED (ODLEGLYM) JUBILEUSZEM

Każde przedsiębiorstwo, instytucja czy organizacja mające zamiar działać przez dłuższy czas powinno mieć określone perspektywy i sprecyzowane plany działalności. Prawdłowo zorganizowany system planowania powinien opierać się o różne horyzonty czasowe, od najbliższych, a więc planu na rok bieżący czy przyszły, poprzez plany na lat 5 lub 10, aż po perspektywę działalności za lat 20 i więcej. Tylko mając sprecyzowane cele i określone (choć w przybliżeniu) metody i możliwości ich realizacji można spokojnie planować swoją przyszłość. Nie ważne jest tu nawet to, że w większości wypadków nie wszystkie plany zostaną zrealizowane, mogą się nawet okazać nierealne, lub uwarunkowania przyszłej działalności staną się odmienne od przewidywanych – ważne jest, że plany są i stanowią podstawę podejmowanych decyzji. Ważna jest także konsekwencja działania, inaczej wola ich realizacji.

Dotyczy to także PTTK, które ma bogatą przeszłość, zdaje się jednak zupełnie nie myśleć o przyszłości. Towarzystwo co prawda stara się zawsze być prymusem w stosunku do zachodzących w kraju zmian i poczynań władz państwowych, ale i tak jest to tylko dostosowywanie się do przepisów i okoliczności już istniejących lub uwarunkowanych (tworzonych) decyzjami innych. Zupełnie natomiast nie widać własnego postrzegania problemów w przyszłości. Ewidentnie obserwuje się to w stałych bojach o aktualizację Statutu. Chcąc nadażyć na naszym, sławnym już w świecie, prawodawstwem jesteśmy gotowi jako PTTK (i oczywiście w oparciu o aktualny Statut dostosowany do aktualnych ustaw) już dzisiaj wysłać np. batalion turystów PTTK w misji specjalnej do Afganistanu, spieszyć z pomocą ofiarom powodzi lub trzęsienia ziemi na odległym kontynencie, prowadzić działalność charytatywną, opiekować się niepełnosprawnymi, wychowywać patriotycznie młodzież i prowadzić dziesiątki innych akcji i czynności, ale w tym wszystkim jakoś zagubiły się nasze podstawowe cele, które od lat przyciągały członków-turystów.

PTTK wydaje się prowadzić działalność koniunkturalną, trochę typu „od ściany do ściany” w zależności od polityki i życzeń aktualnych władz wszelkich szczebli, a nie według własnego, wytyczonego kursu. Nie mamy perspektyw ani wizji przyszłości. Stąd właśnie tytuł niniejszego artykułu. W 2023 roku powinniśmy obchodzić wielce szacowny jubileusz 150-lecia TT i jego następców – tylko kilkanaście lat dzieli nas od tego wydarzenia. Tymczasem obserwując stan PTTK nie jestem wcale pewny czy Towarzystwo dotrwa do tego jubileuszu, a jeśli tak, to w jakiej kondycji i czy będzie komu go obchodzić. Uważam za niezbędne dla dobra PTTK przeprowadzenie analiz i dyskusji, które pozwolą określić w jakim kierunku Towarzystwo powinno ewoluować i jaki powinien być przewidywany w następnych latach zakres jego działalności. Nie zastąpią tego dyskusje na kolejnych Walnych Zjazdach czy Kongresach Krajoznawstwa Polskiego, z natury „hurraoptymistyczne i hochpatriotyczne”, pełne deklaracji o współpracy i pełnionych misjach, ale dziwnie puste w sprawach zwykłej turystyki, bez żadnych przymiotników i nie kierowanej do określonych środowisk.

Żeby móc planować przyszłość powinno się zdiagnozować stan obecny i sprecyzować problemy, które będą wymagały rozwiązania. Chcąc sobie wyobrazić jak za lat 10 czy 20 będzie wyglądać PTTK powinniśmy sobie odpowiedzieć na szereg pytań. Może się jednak okazać, i będzie to na bardzo prawdopodobną sytuacją, że najdalej za 5 lat przynajmniej część z tych pytań czy problemów palących dzisiaj, wówczas będzie nieaktualna albo utraci znaczenie. Pojawią się zapewne inne, których teraz nawet nie przewidujemy. Nie podważa to jednak w niczym potrzeby ani wartości takiej analizy.

Stawiając pytania nie roszczę sobie pretensji ani do uznania ich z kompletny zestaw, ani tym bardziej nie czuje się upoważniony do odpowiedzi na nie – bowiem gdybym te

odpowiedzi znał, a nawet tylko przewidywał, nie musiałbym pytać. Mogę jedynie komentować.

Za podstawowe pytanie uważam: jak ma wyglądać PTTK za lat 5, 10, 20 – ilu będzie liczyć członków? Biorąc pod uwagę dotychczasowe trendy można założyć, że o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, PTTK powinno liczyć w granicach 40—50 tys. członków. Na tyle można oceniać liczbę osób faktycznie zainteresowanych przynależnością do organizacji turystycznej. Oczywiście ta liczba nie ma odniesienia do liczby osób realnie uprawiających jakiś rodzaj turystyki, czy uczestniczących w imprezach turystycznych, zwłaszcza, że do dziś właściwie nie wiadomo, kogo uznać za turystę, a nie uczestnika ruchu turystycznego, czy konsumenta sławnego „produktu turystycznego”. Nawet przy założeniu najczarniejszego scenariusza nie należy chyba przewidywać zniknięcia PTTK ze środowiska turystów.

Następnym logicznym pytaniem jest zatem: jaki program powinno realizować PTTK? Z odpowiedzią na to pytanie może być gorzej, ponieważ właśnie brak współczesnych, atrakcyjnych programów jest chyba największą dziś słabością Towarzystwa. Powieliła się do znudzenia oklepane już formy działalności, które nie przyciągają nowych członków, albo wykonuje się zadania zlecone, wyręczając władze, różne instytucje lub organizacje w realizacji ich programów czy obowiązków. Różne atrakcyjne i przyciągające turystów pomysły są częściej realizowane poza PTTK przez inne organizacje, a nawet zainteresowane grupy ludzi lub instytucje niewiele mające wspólnego z turystyką. Cieszą się one znacznie większą popularnością i siłą przyciągania – być może dlatego, że mają często charakter jednorazowych atrakcji i stanowią odpowiedź na poszukiwanie czegoś nowego, o co trudno w zapatrzonym w swoją tradycję PTTK.

Z powyższych rozważań musi wynikać od razu następne pytanie: jakie powinny być formy działania PTTK? Odpowiedź na to pytanie może następczość trudności, ponieważ najpierw trzeba by poznać oczekiwania członków i najprościej byłoby stwierdzić, że PTTK powinno wychodzić im naprzeciw, a nawet uprzedzać je i określać potencjalne życzenia. Wówczas Towarzystwo odgrywałoby rolę kreatywną, stałoby się uznaną siłą sprawczą w polskiej turystyce. Wymaga to jednak posiadania doskonałego rozeznania potrzeb. W każdym razie powinny to być formy atrakcyjne, jednoznacznie kojarzone z PTTK, a nie nieodmiennie powielające stereotypy. Trzeba tu wziąć pod uwagę zróżnicowanie ze względu na adresatów tych form.

Rysuje się tu kolejne zagadnienie: czy program PTTK powinien być adresowany do turystów, czy do określonych środowisk? O sile PTTK świadczyłoby wypracowanie form adresowanych po prostu do turystów, atrakcyjnych dla wszystkich – nie różnicującego ich wiekowo czy środowiskowo, ponieważ prowadzi to do sytuacji, z którą mamy do czynienia obecnie, a więc współistnienia w obrębie Towarzystwa środowisk nie mających z sobą wiele wspólnego, np. turystyki szkolnej, wojskowej, emeryckiej, studenckiej itp. Skutkuje to także przerwaniem ciągłości pokoleniowej i brakiem przyrostu nowej kadry działaczy.

Kolejne pytanie wiąże się nierozdzielnie z poprzednim: czego turysta-członek oczekuje od PTTK? Tu można spodziewać się różnych odpowiedzi, ponieważ oczekiwania mogą być odmienne, zależne od wieku członka, jego doświadczenia turystycznego, czy uprawianej dyscypliny. Na pewno członek oczekuje od Towarzystwa jakiś bonusów, niekoniecznie materialnych. Takim bonusem może być świadomość przynależności do elitarnego grona, ale na to musi zapracować samo PTTK. Coraz częściej, sądząc po wypowiedziach w trakcie spotkań i dyskusji, członek oczekuje, że PTTK umożliwi mu realizację swoich pomysłów, którymi chciałby się podzielić z innymi, nawet ponosząc jakieś koszty. Powodem wielu rezygnacji z działalności, a nawet członkostwa, szczególnie wśród młodszych działaczy jest to, że Towarzystwo oferuje im w najlepszym wypadku realizację cudzych pomysłów, często powielanych od lat, a niestety częściej tylko bierny udział w imprezach organizowanych

przez innych. To wielu zraża i kieruje do innych środowisk lub organizacji elastyczniejszych w swoich działaniach. Towarzystwo powinno tu być bardziej elastyczne, otwarte i łatwiej dostosowywać się do oczekiwań członków, nawet tylko potencjalnych członków. Wiąza się z tym zagadnieniem dwa odwieczne problemy PTTK: ubywanie młodzieży (czy aby na pewno?) i promowanie Towarzystwa, szczególnie jego bazy.

Aby móc realizować określone cele perspektywiczne PTTK musi się samo zreformować. Określenie skali i głębokości tych reform także wymaga uprzedniej odpowiedzi na pewne pytania. Najważniejszym jest: jak powinna wyglądać struktura organizacyjna Towarzystwa? Struktura organizacyjna jest z punktu widzenia szeregowego członka mało ważna, z punktu widzenia stowarzyszenia istotna. Gdy postawimy pytanie: czy oddziały są potrzebne członkom? zapewne znaczna ich część odpowie, że nie lub niekoniecznie. Wielu członków identyfikujących się świadomie z PTTK nie utrzymuje kontaktów z macierzystym oddziałem, w najlepszym razie opłaca w nim składki (nawet często nie dokonując tego osobiście), ale uczestniczy w działalności. Bardziej przywiązani do swoich jednostek są członkowie klubów. I właśnie chyba kluby będą w przyszłości podstawową formą zrzeszania członków. Przy mniejszej liczbie członków powstaje problem istnienia i usytuowania kół w oddziałach. Obecna struktura jest chyba niepotrzebnym mnożeniem bytów organizacyjnych. Na ogół przyjmuje się, że w przyszłości będzie musiała zniknąć spora część oddziałów. Najkorzystniejszym rozwiązaniem byłby przekształcenie struktury PTTK w kierunku pozostawienia tylko silnych oddziałów, zdolnych do samodzielnego bytu, albo utrzymanie sieci jednostek, które nie wymagają kosztownych warunków egzystencji. Być może kola miałyby sens w mniejszych miejscowościach, w których nie ma potrzeby tworzenia i utrzymywania oddziału, a nie wykształcił się klub, lub działalność turystyczna jest rozwinięta i „wielobranżowa”.

Należy też zadać pytanie: czy oddziały są potrzebne PTTK? (rozumianemu jako Zarząd Główny). Sytuacja jest tu bardziej złożona, ponieważ zależeć to będzie od liczby oddziałów istniejących w przeszłości. Wcześniej już stwierdziłem, że prawdopodobnie będzie ich znacznie mniej i ograniczą się zapewne tylko do najsilniejszych ośrodków. Obecnie tendencji tej usiłuje się przeciwdziałać szermując argumentem, iż oddziały są potrzebne administracji rządowej lub samorządowej jako partnerzy. Jest to jednak argument nie do przyjęcia, bo utwierdza nas w przekonaniu, że bez akceptacji władz nie możemy istnieć i działać. Takie Założenie jest z gruntu błędne i stawiające PTTK w pozycji klienta władzy, a nie organizacji pozarządowej, która zajmuje należne sobie miejsce i prowadzi własną, określoną działalność.

Aby móc jednak prowadzić własną, niezależną działalność potrzebne są minimum dwa czynniki: mieć kim to robić i mieć na to środki. I z jednym i z drugim jest w PTTK coraz gorzej i od rozwiązania tych problemów faktycznie zależy przyszłość PTTK. Z jednej strony, biorąc pod uwagę liczebność Towarzystwa i wielość różnego rodzaju uprawnień organizacyjnych, można byłoby przyjąć założenie, że PTTK jest już właściwie organizacją kadrową i problemu „kim” w ogóle nie powinno być. Przy tysiącach uprawnionych przewodników, przodowników, instruktorów należałoby raczej oczekiwać ostrej konkurencji ze strony chętnych do działania. Tymczasem w praktyce okazuje się, że bywają kłopoty ze znalezieniem chętnych do działania, a w wielu środowiskach trudno z tego powodu zorganizować nawet niewielką imprezę. Często zajmują się tym (z poczucia obowiązku lub przyzwyczajenia) od lat ci sami działacze. Okazuje się, że wielu „działaczy społecznych” jest gotowych poświęcić Towarzystwu swój czas, ale oczekują za to wynagrodzenia lub jakiegoś ekwiwalentu. Nie ma nawet mowy, aby taką działalność prowadzić na własny koszt lub ją częściowo chociaż dofinansować. Zniknęła w PTTK (charakterystyczna dla PTT czy początków PTTK) prawdziwa działalność społeczna i ofiarność członków, którzy na tyle silnie identyfikowali się z organizacją, że gotowi byli na jej rzecz ponosić ofiary. Czy jest to

znak czasu, efekt materializacji życia, czy utraty przekonań (w tym zwątpienia w PTTK) należałoby zbadać. Wynika to jednak najprawdopodobniej z utrwalonego już przekonania, że przed realizacją jakiegokolwiek programu czy pomysłu należy zapewnić sobie zewnętrzne finansowanie, najlepiej ze źródeł państwowych lub samorządowych, a to właśnie prowadzi do spolegliwości, jeśli nie podległości PTTK. Trudno znaleźć dzisiaj jednostkę PTTK, w której prowadzi się całkowicie społecznie wycieczki, obozy czy trasy, znakowanie szlaków, działalność wydawniczą itp.

I tu do głosu dochodzi problem „za co”. Już obecnie ogromna większość imprez i akcji prowadzonych w PTTK jest właściwie realizacją określonych zamówień ze strony resortów czy samorządów, które je finansują. Nic więc dziwnego, że to one decydują w dużym stopniu o ich charakterze czy programie. Towarzystwo i jego jednostki starają się zapewnić sobie środki na działalność. Odbywa się to z różnym skutkiem, ale efekty ekonomiczne poczynań gospodarczych bywają w najlepszym razie ograniczone. Często zyski z trudem pokrywają koszty, szczególnie gdy gross ich pochłaniają płace pracowników lub utrzymanie lokali. Wydaje się, że w przyszłości jednostki PTTK chcąc utrzymać działalność programową będą musiały znacznie ograniczyć koszty i sięgnąć do tradycji społecznikowskich, podobnie jak dzieje się to w większości organizacji zagranicznych, które w ogóle nie pojmują jak można utrzymać się przy takich kosztach i rozbudowanej administracji, by nie rzec biurokracji.

Będziemy mieć do czynienia prawdopodobnie z dwoma głównymi pojęciami turystyki: jako formy spędzania czasu i jako formy działalności społecznej, przy czym obie mogą dla poszczególnych osób stawać się „sposobem na życie”. Nie jest wykluczone, że przy dalszych tendencjach rozwojowych kodyfikacji wszelkich form życia i działalności, także społecznej w turystyce, zabraknie chętnych do jej prowadzenia, lub ryzyko osobiste stanie się zbyt duże dla chętnych i pozostanie tylko postawa konsumencka, czyli bierne korzystanie z ofert spędzania czasu, lub zagospodarowywania go indywidualnie, na własne potrzeby i odpowiedzialność. Być może w przyszłości jedną z podstawowych form działalności PTTK będzie tworzenie warunków i form uprawiania turystyki kwalifikowanej (odznaki, wydawnictwa, szlaki i schroniska) bez organizacji samego procesu (imprezy). Nie jest też wykluczone, że wygodnictwo szerzące się w społeczeństwie wykreuje formy „turystyki wirtualnej”, nie wymagające nawet ruszenia się z domu. Już dziś nie musimy jechać w góry czy nad jezioro, żeby zobaczyć jak wyglądają, a nawet sprawdzić jaka w danym momencie panuje tam pogoda i widoczność. Także zbiory muzealne i zabytki są udostępniane bez konieczności fatygowania się do nich osobiście. Mam nadzieję, że jest to zbyt daleko posunięty „futuryzm” i nie dojdzie do takich sytuacji i zachowań. Jednak z drugiej strony, jeszcze parę wspaniałych ustaw i rozporządzeń nakazujących lub zakazujących określonych zachowań turystom, regulujących ich prawa czy sposób poruszania się, a może jednak bezpieczniej, a na pewno mniej kłopotliwie, będzie pozostawać w domu, udawać się co najwyżej do zorganizowanych i dozorowanych „parków rozrywki turystycznej” (niczym na ścianki wspinaczkowe lub trasy narciarskie w halach) albo wędrować w Internecie.

Marek Staffa